

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/229245,Janusz-Wrobel-Wojenne-losy-polskiego-zlota.html>
27.02.2026, 01:46



Janusz Wróbel: Wojenne losy polskiego złota

Rząd polski od czasu reformy monetarnej Władysława Grabskiego przywiązywał wielką wagę do stabilizacji waluty. Jednym z najważniejszych czynników gwarantujących siłę złotówki były odpowiednio wysokie rezerwy złota. Gromadził je Bank Polski utworzony w 1924 r., w formie prywatnej spółki akcyjnej. Jego obowiązkiem była emisja waluty polskiej oraz utrzymywanie stałego kursu wymiany. Starano się to zapewnić dzięki zgromadzeniu odpowiednio wysokich rezerw złota i obcych walut.

04.09

[Emigracja Wrzesień 1939](#)

Według oficjalnych danych z sierpnia 1939 r. Bank Polski posiadał złoto w sztabach o łącznej wadze prawie 38 ton, a ponadto sporo złotych monet. W obliczu nadciągającej wojny z Niemcami podjęto odpowiednie kroki, aby złoto zabezpieczyć. Część złota znajdującego się w warszawskim skarbcu Banku Polskiego postanowiono wyekspediować do oddziałów terenowych położonych we wschodniej części kraju. W czerwcu i lipcu 1939 r. cztery transporty pojechały do oddziałów banku w Siedlcach, Brześciu nad Bugiem, Zamościu i Lublinie. Ponadto w twierdzy brzeskiej przygotowano specjalne pomieszczenia, dokąd miano w razie potrzeby ewakuować całe złoto z Warszawy. Jeszcze przed wybuchem wojny zastanawiano się, czy nie wywieźć go na Zachód, gdzie złożone w bankach francuskich, angielskich i amerykańskich byłoby całkowicie bezpieczne. Na ten temat panowały jednak rozbieżne opinie. O ile kierownictwo Banku Polskiego pomysł ten popierało, o tyle sprzeciwiał się temu wicepremier Eugeniusz Kwiatkowski, który obawiał się, że w niesprzyjających okolicznościach polskie złoto łatwo mogłoby paść ofiarą sekwestru. Niewątpliwie w dyskusjach nad tym zagadnieniem brano pod uwagę doświadczenia z okresu pierwszej wojny światowej, kiedy to Rosja dysponująca ogromnymi rezerwami złotego kruszcu przechowywanego w krajowych bankach miała duże problemy z wykorzystaniem ich do sfinansowania zakupów broni na Zachodzie. Rosjanie musieli uciec się do transportowania złota drogą morską, co w warunkach wojennych wiązało się z dużym ryzykiem. Do wybuchu wojny, mimo podejmowanych prób, plany wywiezienia złota z Polski nie zostały zrealizowane. Z oczywistych względów odrzucono pomysł transportu złota drogą lądową przez Niemcy. Nie wywieziono go również nowoczesnymi samolotami pasażerskimi LOT-u, gdyż nie zdołano załatwić wszystkich formalności związanych z międzyrządowaniem w krajach skandynawskich. Według stanu z 1 września 1939 r. zasoby złota Banku Polskiego były ogółem warte 463,6 mln złotych, to jest około 87 mln ówczesnych dolarów amerykańskich. Z tego złoto wartości 193 mln zł znajdowało się nadal w skarbcu centralnym w Warszawie. Sztaby wartości 170 mln zł przechowywano w Brześciu nad Bugiem, Lublinie, Siedlcach i Zamościu, a złoto wartości nieco ponad 100 mln zł znajdowało się w depozytach Banku Polskiego ulokowanych od dawna za granicą, głównie w Banku Francji, Banku Anglii oraz bankach amerykańskich i szwajcarskich³. Tak więc zasadnicza część złotego skarbu Rzeczypospolitej znajdowała się nadal w kraju.

W pierwszych dniach wojny ludzie odpowiedzialni za bezpieczeństwo rezerw złotego kruszcu zdali sobie sprawę z faktu, że wojska niemieckie zbliżają się do stolicy szybciej, niż tego się spodziewano. Uznano, że nie ma chwili do stracenia i należy natychmiast podjąć decyzję o ewakuacji zasobów przechowywanych w podziemiach Banku Polskiego przy ul. Bielańskiej. 4 września autobusami należącymi do Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych wywieziono

do Brześcia 15 ton złota wartości 80 mln zł. Tegoż dnia u premiera Felicjana Słwojaka-Składkowskiego pojawili się pułkownicy Ignacy Matuszewski i Adam Koc oraz były minister handlu Henryk Floyar-Rajchman. Oświadczyli, że działają z upoważnienia wicepremiera i ministra skarbu Eugeniusza Kwiatkowskiego, i zażądali pomocy w zorganizowaniu ewakuacji złota z Warszawy. Premier w pełni podzielił ich troskę o bezpieczeństwo skarbu Rzeczypospolitej i wydał im specjalne glejty gwarantujące pomoc wszystkich organów państwowych w przeprowadzeniu tej ważnej misji. Nad bezpieczeństwem operacji czuwali urzędnicy Banku Polskiego uzbrojeni w broń krótką oraz strażnicy bankowi. Okazało się jednak, że obiecanych samochodów było zbyt mało, aby wywieźć wszystko jednym transportem. W nocy z 4 na 5 września pierwsza partia złota z Warszawy dotarła do Lublina, szybko ją rozładowano i auta wróciły do Warszawy po resztę złota. 5 września druga kolumna opuściła stolicę, napotykając na szosach ogromne trudności. Drogi były zatarasowane wszelkiego rodzaju pojazdami, wszędzie panował niesamowity chaos, trwały ataki lotnictwa niemieckiego. Mimo to kolumna z transportem złota dotarła do Lublina, gdzie spodziewano się dłuższego postoju. Okazało się, że były to złudne nadzieje. Niemcy parli na wschód, oskrzydłając polskie armie od północy i południa. W tej sytuacji nakazano dalszą ewakuację złota w kierunku południowo-wschodnim. Uznano, że nowym miejscem przechowania skarbu Banku Polskiego będzie Łuck. W nocy z 7 na 8 września 30 autobusów i samochodów osobowych przewiozło tam całe złoto znajdujące się w Lublinie. Zatrzymano się na dłuższy odpoczynek. Wydarzenia wojenne rozwijały się jednak w takim tempie, że zaczęto myśleć o całkowitej ewakuacji wszelkich zasobów kruszcu poza granicę Polski. Do przygotowań przystąpiono wszędzie tam, gdzie znajdowało się złoto, a więc nie tylko w Łucku, ale również w Brześciu nad Bugiem, Siedlcach i Zamościu. Między 7 a 9 września drogą kolejową przewieziono do Śniatynia przy granicy z Rumunią cały zapas złota przechowywany dotąd w Brześciu oraz w Łucku. Tam też dotarło złoto z Zamościa. 13 września w Śniatyniu zebrano całość złota Banku Polskiego z wyjątkiem 3817 kg złota wartości ponad 22 milionów złotych, które pozostawiono w Dubnie do dyspozycji rządu polskiego. Teraz należało załatwić na drodze dyplomatycznej kwestię tranzytu polskiego złota przez terytorium Rumunii. Sprawa nie była wcale prosta. Wprawdzie kraj ten był formalnie związany sojuszem z Polską od 1921 r., ale jego ostrze wymierzone było nie przeciwko Niemcom, a Związkowi Sowieckiemu. Ponadto Bukareszt był pod stałym naciskiem Berlina i Moskwy, które nalegały, aby rząd rumuński nie zezwalał na tranzyt ludzi i towarów z Polski na Zachód i odwrotnie. Z każdym dniem, wraz z pogarszaniem się sytuacji militarnej Polski, stanowisko Rumunii było coraz trudniejsze, w coraz mniejszym stopniu mogła ona ignorować naciski niemieckie i sowieckie.

[Czytaj artykuł Janusza Wróbla *Wojenne losy polskiego złota* na portalu 1wrzesnia39.pl](#)

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)

Emigracja, Wrzesień 1939

Artykuł